Warszawa, 15 Kwietnia 1891 r. № 15 Dnia 27 Kwietnia 1891 r.

KORRESPONDENT
ROLNICZY . HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

WYCHODZI JAKO PISMO DODATKOWE BEZPŁATNE PRZY „GAZECIE WARSZAWSKIÉJ."

NIEMIECKO-AUSTRYACKI TRAKTAT HANDLOWY.

W roku przyszłym upływa większa część traktatów handlowych, zawartych pomiędzy pojedyńczemi państwami europejskiemi. W obec tego już dzisiaj rządy niektórych mocarstw czynią odpowiednie przygotowania, aby z chwilą, gdy będą mieli rozwiązane ręce, możliwie największe na polu ekonomiczném zapewnić korzyści swemu krajowi. Pierwszy krok na téj drodze uczyniły Niemcy i Austrya. Rządy dwóch tych mocarstw, zaprzyjaźnionych z sobą ściśle od lat kilkunastu na polu politycznem, postanowiły zbliżyć się także do siebie więcéj niż dotychczas pod względem ekonomicznym. Od kilku więc miesięcy obradują delegaci obu tych mocarstw nad ułożeniem podstaw do nowego traktatu handlowego. Obrady te od samego początku napotykają trudne do przezwyciężenia przeszkody; z saméj bowiem natury rzeczy, każde z państw tych, zainteresowanych w téj sprawie, stara się własnéj produkcyi możliwie wielkie zapewnić korzyści. I dziwić się temu niemożna. W dzisiejszych czasach straszliwéj walki o byt, toczącéj się nietylko pomiędzy pojedyńczemi jednostkami, ale w wyższym może stopniu, także pomiędzy całemi ogniskami produkcyi, kwestye ekonomiczne coraz więcéj spychają na plan drugi zagadnienia czysto politycznéj natury. Sympatye polityczne często iść mogą w parze z ekonomicznym antagonizmem. Widzimy też, że w Niemczech właśnie te warstwy społeczeństwa, które najwięcéj popierają sojusz polityczny z Austro-Węgrami, z największą stanowczością występują przeciwko wszelkim ustępstwom ekonomicznym na korzyść zaprzyjaźnionego cesarstwa. Zwłaszcza projektowane zniżenie ceł od zboża, dowożonego z Austryi do Niemiec, energiczną napotyka oppozycyę ze strony wpływowych bardzo sfer niemieckich przedstawicieli rolnictwa.

Zaprzeczyć się nie da, że cła zbożowe znaczne bardzo zapewniły korzyści niemieckiemu rolnictwu, a zwłaszcza najwięcéj z nich korzystającéj wielkiéj własności ziemskiéj. Podnosząc ceny zboża na targach niemieckich o całą prawie wysokość cła, umożliwiły rolnikom niemieckim produkcyę rolną w jako tako znośnych warunkach. Zachowanie też ceł zbożowych w dotychczasowéj ich wysokości stanowi główne żądanie niemieckich producentów rolnych. Jeśli się przytém zważy nowe ciężary, jakie obecne prawodawstwo socyalne nakłada na pracodawców, a przedewszystkiém na właścicieli ziemskich w Niemczech, żądaniu temu trudno odmówić bardzo poważnéj racyi bytu. Nowe prawo o ubezpieczaniu robotników w razie starości lub niezdolności do do pracy zmusza rolników do nowych, a bardzo znacznych wydatków, zniżających i tak już niewielką rentę z ziemi, a dotkliwy, zwłaszcza we wschodnich, przeważnie rolniczych prowincyach państwa, brak robotników utrudnia w wysokim stopniu wszelkie racyonalne gospodarzenie. W obec tego faktem jest, nieulegającym wątpliwości, że jedynie wysokie bardzo w obecnéj chwili ceny zboża i w ogóle wszystkich płodów rolnych chronią rolników niemieckich od zupełnego materyalnego upadku. Zniesienie też lub cokolwiek znaczniejsze zniżenie ceł tych wielkie bardzo szkody wyrządziłoby miejscowemu rolnictwu, przyczyniłoby się do materyalnego upadku wielu jednostek, które w dzisiejszych warunkach jako tako trzymają się po nad wodą.

Z drugiéj jednak strony trudno domagać się od rządu, pojmującego należycie swe zadanie, aby kosztem ogółu forytował zbytecznie pojedyńcze warstwy społeczeństwa. Zapewne, że jak w każdym innym kraju, i w Niemczech rolnictwo stanowi główną gałąź krajowéj produkcyi, ale oprócz téj gałęzi istnieje jeszcze wiele innych, które cierpią w skutek ceł zbożowych. Przedewszystkiém zaś uwzględnić należy, że ogromne massy narodu, nie należące do kategoryi producentów rolnych, w skutek nadmiernego przez cła te podrożenia najniezbędniejszego pokarmu, straszliwe ponoszą ciężary. Oppozycya też warstw robotniczych przeciwko dotychczasowéj polityce celnéj z dniem każdym groźniejsze przybiera rozmiary i stała się też przyczyną klęski stronnictw rządowych w ostatnich wyborach do niemieckiego parlamentu. Rząd wreszcie, który postawił za główne hasło swéj polityki polepszenie losu uboższych warstw ludności, żadną miarą zgodzić się nie może na utrzymanie położenia, w którém właśnie te warstwy pośrednio są zmuszone do ponoszenia największych ciężarów. Na cóż bowiem zda się robotnikowi niemieckiemu zapewniona mu w wieku, którego zresztą dożyje rzadko który robotnik, nędzna emerytura, jeśli w latach swych najlepszych jest zmuszony do oddawania znacznéj części swego zarobku w postaci podatków pośrednich.

Kierując się temi względami, rząd niemiecki postanowił zerwać z dotychczasowym systemem bezwzględnego protekcyonizmu, i mimo stanowczego oporu potężnych sfer wielkich przemysłowców i właścicieli ziemskich, rozpocząć politykę, zbliżającą się więcéj do zasad wolnego handlu. Początki tego zwrotu, uwydatniające się w projektowanym traktacie z Austro Węgrami, są, co prawda, dość słabe, zniżenie cła z 5 marek na 3 marki 50 fenigów od podwójnego centnara żyta i pszenicy, dowożonego z Austryi, nie wywoła od razu wielkiego przewrotu na międzynarodowym targu zboża; ale w każdym razie, co wiele bardzo znaczy, początek już jest zrobiony. W reformach zaś ekonomicznych trudno ustać na połowie drogi; kto uczynił krok pierwszy, tego sama potęga wypadków popchnie, często nawet wbrew jego woli, do dalszego kroczenia na raz powziętéj drodze. Opór zresztą sfer zainteresowanych w zachowaniu dotychczasowego systemu osłabnie i upadnie pod naciskiem szerokich warstw narodu, popierających zmienioną politykę rządu.

Zresztą, jak przyznają dzienniki, pozostające w blizkim związku z rządem niemieckim, projektowany traktat z Austro Węgrami jest tylko pierwszym ustępem programu ekonomicznego, obejmującego daleko szersze widnokręgi. Traktat ten ma stanowić podstawę do wytworzenia potężnéj ligi ekonomicznéj, w któréj zakres wnijść mają z czasem, oprócz Niemiec i Austro Węgier, także Belgia, Szwajcarya, Serbia i Rumunia. Projektowana polityka traktatów handlowych stanowi dosadną odpowiedź na tendencyę skrajnego protekcyonizmu, ujawnioną w najnowszym projekcie taryfy celnéj, wypracowanym przez francuzką komissyę pod przewodnictwem głowy agrarczyków i protekcyonistów francuzkich, p. Méline'a. Jeśli też, co przy budzącym się we Francyi coraz silniéj ruchu anti-protekcyjnym jest rzeczą bardzo wątpliwą, taryfa maksymalna i minimalna francuzkiéj komissyi celnéj, równająca się niełedwie zupełnemu zakazowi dowozu wyrobów zagranicznych, wnijdzie w życie, wówczas oczekiwać należy zarządzenia odpowiednich środków odwetowych przez inne państwa. Srodkiem takim, i to bardzo skutecznym, byłaby liga ekonomiczna państw środkowéj Europy. Zawiązek takiéj ligi stanowi projektowany traktat handlowy pomiędzy Niemcami a Austro Węgrami.

Traktat ten chwilowo w żadném z obu mocarstw nie cieszy się zbyt wielką popularnością, bo zagraża zarówno w Austryi, jak w Niemczech interesom wpływowych bardzo warstw producentów. W Austryi jednak wielcy przemysłowcy, którzy największe poniosą szkody w skutek ułatwionego współzawodnictwa przemysłu niemieckiego, z uznania godną rezygnacyą poddają się swemu losowi. Natomiast w Niemczech, od pierwszéj chwili rozpoczęcia układów, odezwała się nadzwyczaj namiętna oppozycya przeciwko większemu zbliżeniu się na polu ekonomiczném do zaprzyjaźnionego mocarstwa. Oppozycya ta agrarczyków niemieckich w ostatnich czasach potężnego znalazła sprzymierzeńca w osobie b. kanclerza. Organa prassy, oddane ks. Bismarck'owi, na wszystkie tony głoszą niebezpieczeństwo tego traktatu dla produkcyi miejscowéj, wyrażając przytém nadzieję, że parlament odrzuci całą ugodę. Ostatnie rozprawy niemieckiego ciała prawodawczego nad wnioskiem wolnomyślnych i socyalistów, domagającym się zniesienia, względnie obniżenia ceł zbożowych wykazały, że w niemieckiéj reprezentacyi parlamentarnéj zasiada potężna większość usposobiona protekcyjnie. Większość ta i na projektowany traktat handlowy z Austryą, czyniący wyłom w dotychczasowéj polityce bezwzględnego protekcyonizmu, bez kwestyi bardzo niechętném spogląda okiem. Ta jednak tutaj ważna bardzo zachodzi różnica, że odgrywające w sprawach parlamentarnych w obecnéj chwili decydującą rolę stronnictwo centrum żywi wielkie sympatye dla katolickiéj Austryi i dla politycznych tych sympatyj bez wa-

bania uczyni niejakie ustępstwo ze swych zapatrywań ekonomicznych. A przytém mało było dotychczas wypadków, aby w ważniejszych kwestyach parlament niemiecki oparł się stanowczo postanowieniu żądaniu rządu. Wszelkie więc prawdopodobieństwo przemawia za tém, że choćby nawet ks. Bismarck wstąpił do parlamentu i stanął na czele nowego a potężnego stronnictwa ekonomicznego, walczącego przeciwko wszelkim zmianom w dotychczasowéj polityce celnéj, traktat z Austro-Węgrami znajdzie większość głosów. Przeciwników tego traktatu wstrzymywać będzie od zbyt zaciętéj oppozycyi obawa przed rozwiązaniem parlamentu. Wiele bowiem istnieje danych, że nowe wybory wydadzą większość anti-protekcyjną, która nie zadowoliłaby się obniżeniem ceł od zboża, dowożonego z Austryi do Niemiec, lecz przeprowadziłaby daleko radykalniejsze zmiany w kierunku wolnego handlu, a mianowicie zniosłaby zupełnie cła te, które w szerokich warstwach ludności tak wielkie wywołują niezadowolenie.

W ogóle, w szerzącéj się z coraz większą zaciętością od kilku dziesiątków lat walce ekonomicznéj, różniącéj poniekąd daleko silniéj pojedyńcze narody, niż krwawe, lecz chwilowe tylko spotkania na placu boju, pierwszy ten od dość dawnego czasu krok potężnego mocarstwa, hołdującego dotychczas zasadom skrajnego protekcyonizmu, mający na celu większe ekonomiczne zbliżenie się do sąsiedniego narodu, uważać należy za objaw olbrzymiéj doniosłości. Krok ten dowodzi bowiem, że panoszący się w ostatnich czasach pod niewinnie brzmiącą nazwą opieki nad krajową produkcyą egoizm pojedyńczych warstw producentów zbliża się już ku swemu końcowi. Zwrot taki przeciwko tendencyom protekcyjnym zaznaczają także wypadki w innych krajach. Potężna Rzeczpospolita z tamtéj strony Oceanu w osławionych billach taryfowych Mac-Kinley'a uwieńczyła swą politykę bezwzględnéj opieki nad krajową produkcyą. Aliści po kilku zaledwie miesiącach działania téj opieki obudzony ze swego letargu naród zmiótł z widowni publicznego życia większość reprezentantów narodowych, którzy go obdarowali tym obfitym w zgubne następstwa podarkiem. Zapewne, że niejaka opieka należy się krajowéj produkcyi, lecz opieka ta polegać nie powinna na forytowaniu pojedyńczych gałęzi produkcyi kosztem ogółu. Ogół ten prędzéj czy później na własném ciele odczuje szkodliwość téj polityki i zrzuci z siebie ciężary, nakładane mu pod nazwą obrony pracy narodowéj. *K. P.*

Wpływ paszy na jakość mleka.

Znaną każdemu hodowcy jest rzeczą, iż jedynie dobra, pożywna i obfita pasza utrzymuje zwierzęta przy dobrym stanie zdrowia i wielki wpływ wywiera na jakość mleka. Dobrą w ogóle jest pasza, przy któréj waga zwierząt nie zmiejsza się, lecz pozostaje ta sama, lub nawet podnosi się cokolwiek. Z tego względu poleca się ważenie bydła od czasu do czasu. Obfita powinna być pasza z téj przyczyny, iż ta część jéj wpływa na zwiększenie produkcyi mleka, która niepotrzebna jest do żywienia ciała zwierzęcego. Dobre siano łączne lub z koniczyny zapewnia najlepszą paszę suchą, żyzne łąki i pastwiska najlepszą paszę zieloną. Proste rośliny te zawierają potrzebne azotowe i bezazotowe składniki pożywne w stosunku, jakiego wymaga rozwój ciała zwierzęcego i wydzielanie mleka. Jedynie przejście z paszy suchéj do zielonéj i na odwrót odbywać się powinno stopniowo i z największą ostrożnością, w przeciwnym bowiem razie łatwo mogą nastąpić przeszkody w produkcyi zwierzęcéj. Mianowicie na jakość mleka oddziaływa bardzo niekorzystnie zbyt nagła zmiana paszy.

Tryb jednak gospodarzy, niekorzystne warunki temperatury i liche zbiory siana zmuszają bardzo często hodowcę do uciekania się do mniéj cennych środków pastewnych, jak buraków, kartofli i innych okopowin, grochu, słomy żytniéj, owsianki, jęczmionki i t. p. Środki te pastewne, zadawane w dobréj jakości, gdy nie są spleśniałe, zgniłe lub kwaśne, oddać mogą w każdém gospodarstwie dobre usługi, lecz w połączeniu z dobrą paszą, same bowiem w sobie zawierają mało składników tworzących krew. Jeśli natomiast pasza składa się prawie wyłącznie z takich okopowin, a mianowicie z buraków i rzepy, mleko staje się niebawem wodniste, uboższe w tłuszcz i białko i nabiera gorzkiego smaku. Dołowana pasza zielona przy karmieniu krów dojnych liche bardzo wydała rezultaty. W okolicach też, gdzie produkcya nabiału wysokim cieszy się rozwojem, zaniechano w ostatnich czasach prawie zupełnie zadawania krowom téj paszy.

Wielką natomiast odgrywa dzisiaj rolę tak zw. pasza skoncentrowana, a liczba tego rodzaju środków pastewnych wzrasta z dniem niemal każdym. Wszystkie te środki przyczyniają się jakoby do zwiększenia wartości pożywnéj paszy zwyczajnéj przez dodatek znaczniejszych ilości białka, tłuszczu i soli pożywnych w możliwie skoncentrowanéj postaci. Niektóre też z tych środków odpowiadają swemu celowi, dodawane w nieznacznych ilościach paszy; nadmiar ten jednak szkodliwie może oddziaływać na jakość mleka i na produkcyę nabiału. Inne natomiast tego rodzaju środki pastewne niezawsze zgodne są z wychwalającą je reklamą, zawierają mniéj tłuszczu, białka i soli pożywnych, niż obiecują handlarze, lub zmieszane są z zupełnie lichemi materyałami, a więc rozmyślnie fałszowane. Przeto jest niezbędna ostrożność przy zakupie paszy skoncentrowanéj, i najodpowiedniéj jest kupować tylko paszę, podlegającą kontroli rolniczéj stacyi doświadczalnéj.

Obok zboża i roślin strączkowych dobrą paszę skoncentrowaną stanowią makuchy lniane, palmowe, sezamowe, z orzecha ziemnego, maku i nasienia bawełny, odznaczające się wysoką zawartością tłuszczu. Pasza tego rodzaju podnosi zawartość tłuszczu w mleku i ułatwia wyrób smacznego i trwałego masła. Liczne jednak doświadczenia stwierdziły, iż zadawać nie należy więcéj niż 1 funt makuch sezamowych na sztukę i dzień. Wyższa dawka niekorzystny wpływ wywiera na wyrób masła i sera. Również makuchy bawełniane w ilości 2 funtów wywołują podobno u zwierząt objawy chorobliwe, zapewniają jednak zadawane w powyższéj ilości wyborowe masło. Makuchy rzepakowe lub rzepikowe nadają mleku i masłu często smak nieprzyjemny i łojowaty, zwłaszcza gdy bywają mieszane z wodą. Woda bowiem tworzy z tych nasion eteryczny, odznaczający się silną wonią olej, tak zw. olej gorczyczny, wywołujący ów smak nieprzyjemny. Oprócz tego kuchy te najwięcéj bywają fałszowane lub zmieszane z nasionami chwastów, zwłaszcza ze szkodliwą bydłu czarną gorczycą. Natomiast polecają makuchy rzepakowe jako dodatek do buraków w celu zapobieżenia zbytniemu mazaniu się masła. Niektórzy hodowcy uważają 3 funty makuch rzepakowych na dzień i sztukę jako najodpowiedniejszą dawkę; zdaniem jednak naszém, ilość ta jest za wielka.

Rozmaite mąki pastewne z pszenicy, żyta, kukurydzy i ryżu w stanie czystym bardzo odpowiednią stanowią paszę dodatkową, zawierają wprawdzie niewiele składników, tworzących krew, natomiast dość wiele krochmalu. Szkoda tylko, że do takiéj mąki mieszają zwykle odpadki z młynów, zawierających obok kurzu i piasku często wiele bardzo szkodliwych zdrowiu nasion chwastów. Ważną więc dla rolnika jest rzeczą przekonać się o rzeczywistéj zawartości takiéj mąki. Większe pod tym względem zapewnia korzyści ospa, bo najpierw łatwiéj w niéj rozpoznać wszelkie zanieczyszczenie, a powtóre z téj przyczyny, iż w ospie znajdują się łupiny ziarn, zawierające wytwarzający krew składnik zboża, klejster w znaczniejszych ilościach, gdy natomiast w mące brak tego składnika. Również mąka z mięsa stanowi bardzo pożywną paszę dodatkową; z téj jednak przyczyny zadawać ją należy początkowo w nieznacznych tylko ilościach; zresztą bydło w początkach dość niechętnie przyjmuje tę paszę.

Wybór z pomiędzy tak licznych gatunków paszy skoncentrowanéj zależy przeważnie od miejscowych warunków, które zwykle nie dozwalają zbyt wielkiego urozmaicenia. Co się tycze sposobu zadawania, najlepiéj (z wyjątkiem makuch rzepakowych) rozdrobnić makuchy, sparzyć gorącą wodą i pozostawić przez 10 do 12 godzin. W celu nieograniczenia przebiegu trawienia dobrze jest makuchy zmieszać następnie z drobną sieczką, plewami i t. p. i zadawać dopiero po zwykłéj paszy.

Również i wywar w wielu okolicach bardzo ważną odgrywa rolę jako płynna pasza skoncentrowana, i wiele już pisano i mówiono za i przeciw przydatności téj paszy. W każdym razie nie ulega wątpliwości, iż wywar, zdobyty przy fabrykacyi krochmalu lub z melassy w cukrowniach, niezdrową jest i nienormalną paszą, nie zawiera bowiem nic krochmalu i bardzo mało soli pożywnych. Wywar natomiast, otrzymywany w gorzelniach ze zboża lub kartofli, paszą jest dość zdrową i korzystną, jeśli nie zawiera już w sobie nic alkoholu, nie bywa zadawany w zbyt wielkich ilościach (co najwyżéj 40 kwart na dzień i sztukę) i nie skwaśniał jeszcze. Wywar taki zawiera odpowiednią zbożu lub kartoflom ilość składników pożywnych. Wielką jednak niedogodność stanowi fakt, iż wiele bardzo bywa spasanego wywaru, który przeszedł już w stan fermentacyi i zupełnie skwaśniał. W takim wywarze powstają natychmiast niezliczone grzybki i kwasy organiczne, które wywierają wpływ bardzo ujemny na jakość mleka, robią je więcéj wodnistém i w tłuszcz uboższém; gatunkowa waga mleka od krów karmionych takim wywarem wynosi zaledwie 1,027 do 1,028.

Słodziny z browarów i winotłoczni również nie stanowią dobréj paszy intensywnéj, ponieważ w stanie wilgotnym po większéj części są kwaśne lub spleśniałe i nadają mleku pewien odsmak, łatwo też z powodu licznych grzybków szkodliwe dla zdrowia zwierząt sprowadzić mogą następstwa. Natomiast słodziny suszone w nowych apparatach do suszenia bez gazów ogniowych, odznaczają się wielką trwałością, nie pleśnieją, nie kwaśnieją i łatwo są strawne. Kiełki słodowe uchodzą za dobrą paszę intensywną; wpływają jednak podniecająco, i z téj też przyczyny zadawać ich nie należy w większych ilościach niż 1 do 2 funtów na dzień i sztukę. Gorące suche kiełki słodowe, zadane w nadmiernych ilościach, wywołać mogą bardzo groźne następstwa dla zdrowia bydła.

Co się tycze rozmaitych gatunków śrótu, wystrzegać się należy karmienia krów dojnych śrótem z wyki, który nadaje masłu smak gorzki i czyni je twardém. I kartofle, zadawane w stanie nieparowanym, przyczyniają się do twardości i kruszenia się masła; spasać więc je należy w nieznacznych ilościach. Buraki i liście tych roślin zadawać można w ilościach aż do 40 funtów bez szkody dla jakości masła i sera, natomiast odmiany rzepy wytwarzają mleka bardzo wodniste i w skutek oleju gorczycznego obdarzone nieprzyjemnym smakiem.

Liczne gatunki paszy skoncentrowanéj, tak samo jak liczne nawozy sztuczne, używane dzisiaj wszędzie, w ostatnich latach wywołały zaciętą walkę pomiędzy fabrykantami nabiału a dostawcami mleka. Fabrykanci twierdzą, że massy lichego bardzo sera, fabrykowane

w ostatnich czasach wyłączną przyczynę posiadają w téj paszy skoncentrowanéj i w nawozach sztucznych. Dostawcy zaś mleka, oraz naturalnie fabrykanci tych skoncentrowanych środków pastewnych i nawozowych, przypisują całą winę niedbałości lub brakowi wykształcenia fachowego u fabrykantów nabiału. Do dziś dnia jeszcze kwestya ta nie jest rozstrzygnięta. Tymczasem jednak znaczna liczba mleczarń udziałowych, zwłaszcza w Niemczech, zakazała swym dostawcom używania paszy skoncentrowanéj i nawozów sztucznych, a przedewszystkiém nawożenia łąk gnojówką, zawierającą kwas siarczany; nawóz ten, jak wiadomo, bardzo korzystnie oddziaływa na porost traw i w ogóle roślin pastewnych. Z drugiéj jednak strony wyliczają obrońcy tych środków liczne przykłady, iż mimo paszy skoncentrowanéj i mimo gnojówki, zawierającéj kwas siarczany, produkowono wyborowe sery i masło.

Faktem jest jednak, iż dawniéj, gdy nie znano jeszcze tych środków pastewnych i nawozowych, jakość wyrabianych serów była daleko lepsza. Prawdopodobnie jednak, jak w tylu innych wypadkach, i tutaj prawda znajduje się w środku. Pasza skoncentrowana nie będzie wywierała szkodliwego wpływu, używana z miarą i celem, a polewanie łąk gnojówką szkodzić nie będzie w jesieni, natomiast nie pozostanie bez szkodliwego wpływu na młode trawy z wiosną, gdy gnojówka zawiera nadmiar kwasu siarczanego. Kwaśna taka trawa tak samo szkodliwie oddziaływać musi na jakość mleka, jak w ogóle wszystkie kwaśne środki pastewne. Nie ulega też kwestyi, że w skutek zbyt wielkich ilości paszy skoncentrowanéj powstaje mleko, nie posiadające już naturalnego swego składu i prawdopodobnie uległe niejakim fizyologicznym zmianom. Wszystkie zaś nasze dotychczasowe doświadczenia w wyrobie nabiału polegają na naturalném mleku, wytworzoném z naturalnéj paszy.

Zachwalane w ostatnich czasach rozmaitego rodzaju proszki, mające się jakoby przyczyniać do zwiększenia wydajności mleka lub przyśpieszenia przebiegu tuczenia, są po większéj części nieposiadającemi żadnéj wartości mieszaninami anyżu, kopru, jałowca, siarki i t. p., które nie wywierają korzystnego wpływu ani na produkcyę mleka, ani na tuczenie. Często natomiast zawierają te mieszaniny zawiązki metaliczne, oddziaływające przy dłuższém użyciu szkodliwie na zdrowie zwierząt i na jakość mleka.

Często zdarza się, że producent zwala winy lichego lub rzeczywiście fałszowanego mleka na nagłą zmianę paszy, na przejście z paszy suchéj do zielonéj, na zadawanie bydłu zmroczonéj trawy, buraków, liści i t. p., albo na zbyt natężoną pracę krów na roli. Wszystkie tego rodzaju twierdzenia nie posiadają rzeczywistéj podstawy. Urządzenie bowiem organów służących do trawienia, przebiegi przy tworzeniu się mleka i liczne gruntowne na tém polu badania udowodniły dostatecznie, że wprawdzie jakość mleka przez zmianę paszy lub przez nieodpowiednie środki pastewne ulega niejakiéj zmianie, lecz tylko stopniowo, a nigdy w przeciągu jednego dnia lub w przedziale od jednego do drugiego udoju; tak samo też lichego mleka, nawet przez najlepszą paszę, zamienić nie możemy na dobre w tak krótkim czasie. Zaprzęganie zaś krów do ciężkiéj roboty wpływać może niekorzystnie tylko na ilość, nigdy zaś na jakość mleka. *A. R.*

Literatura rolnicza.

Przemysł rolny. I. Technologia mechaniczna przemysłu wiejskiego. Napisał Józef Łubieński, inżynier. Tom I. Warszawa. 1891.

Grzeszą przesadą ci, którzy bezustannie wyglaszają skargi na straszliwe jakoby ubóztwo literatury naszéj rolniczéj. Zapewne, że zwłaszcza pod względem ilości prac z dziedziny rolnictwa, równać się nie możemy z Niemcami, Francuzami lub Anglikami, ale mimo to produkcya nasza na tém polu nie jest znów tak nieznaczna, aby usprawiedliwiała te skargi. Zwłaszcza w ostatnich czasach pojawiają się u nas coraz częściéj prace, mogące zupełnie dobrze wytrzymać porównanie z najlepszemi tego rodzaju utworami zagranicznemi. Zerwaliśmy już, o ile się zdaje, stanowczo z panoszącą się przez czas jakiś przedewszystkiém w literaturze naszéj rolniczéj kompilacyi często z niezręczném, a częściéj jeszcze szkodliwém, że się tak wyrażę, lokalizowaniem zagranicznych utworów, a zwróciliśmy się do pracy oryginalnéj. W miejsce ożywionych często najlepszemi chęciami, lecz posiadających mało fachowego wykształcenia dyletantów, wstępują coraz więcéj ludzie obdarzeni dostatecznym zasobem teoretycznéj, a co ważniejsza i praktycznéj wiedzy, którzy owoce swych doświadczeń uprzystępniają ogółowi rolników. A owoce te dla tego tak wielką posiadają wartość, że wyhodowane na tutejszym gruncie, lepsze w naszych warunkach znaleźć mogą zastosowanie niż rezultaty zagranicznych badań, zebrane w zupełnie odmiennych stosunkach. Nie będziemy w tém miejscu wyliczali całego szeregu dzieł cennych, które w ostatnich latach pojawiły się na polu literatury rolniczéj, zaznaczymy tylko, że dzieła te traktują w wyczerpujący sposób cały niemal zakres rolnictwa, w ściślejszém tej gałęzi produkcyi zrozumieniu. Stosunkowo po macoszemu natomiast traktowane były dotychczas kwestye, pozostające w pośrednim związku z właściwém rolnictwem. Mianowicie w dziale przemysłu rolnego niewiele znajdujemy prac, odpowiadających wymaganiom przeciętnych naszych rolników. I dziwić się temu tak bardzo niemożna. Prace tego rodzaju pisać mogą jedynie ludzie fachowi, a więc inżynierowie, mechanicy i t. p. Z saméj jednak natury rzeczy, ludzie ci, oddani wyłącznie swemu zawodowi, nie posiadają należytego zrozumienia potrzeb rolnika; ztąd dzieła ich, przepełnione naukowemi formułkami, cenne bardzo mogą być dla specyalistów, lecz mało są przystępne dla bardzo nawet intelligentnego zwykłego rolnika.

Dotkliwemu temu brakowi popularnego wykładu przemysłu rolnego postanowił zapobiedz znany z prac swych popularno-naukowych inżynier p. Józef Łubieński, którego *Technologia mechaniczna przemysłu wiejskiego*, stanowiąca pierwszą część *Przemysłu rolnego*, staraniem zasłużonéj na polu wydawnictw rolniczych redakcyi *Rolnika i Hodowcy* przed niedawnym czasem opuściła prassę drukarską. Autor, jak to sam zaznacza na wstępie, nie pisze swego dzieła dla fachowców, ale dla ludzi posiadających ogólne wykształcenie, lecz nie specyalistów; z tego powodu pisze nie ściśle teoretycznie, lecz popularnie. Zwłaszcza w naszém społeczeństwie panuje dość powszechne, zaczerpnięte przeważnie z Niemiec przekonanie, że wykład popularny wyklucza ścisłość naukową, i „to tylko ma wartość i jest mądrém, czego zrozumieć niełatwo.” Kto zapoznał się cokolwiek bliżéj ze zrozumiale i przystępnie pisanemi, a mimo to, i może właśnie dla tego, bardzo cennemi naukowemi dziełami francuzkiemi, ten poznał, jak fałszywe jest powyższe mniemanie. I *Technologia mechaniczna przemysłu wiejskiego* p. J. Łubieńskiego dowodzi, że można pisać bardzo popularnie, a przytém nie grzeszyć wcale przeciwko ścisłości naukowéj.

Część pierwsza *Technologii* p. Łubieńskiego obejmuje przeróbkę płodów roślinnych. Rozdział I poświęcony jest drzewu. Podaje w nim autor wiadomości statystyczne o lasach w Królestwie i Cesarstwie, o rocznym wydatku drzewa na sprzedaż zagraniczną i na potrzeby wewnętrzne, o konieczności racyonalnéj ochrony lasów, o drzewach rosnących w lasach naszych, o ogólnéj własności drzew i t. p. Po tym niejako wstępie do technologii przechodzi autor do machin i przyrządów służących do obróbki drzewa; opisuje piły ręczne i rozmaitego rodzaju piły machinowe, przyrządy do ciosania i łupania drzewa, narzędzia i przyrządy służące do wykończania powierzchni drzewa, sposoby suszenia drzewa i zabezpieczenia go przed gniciem, odpadki drzewa, wyginanie drzewa, roboty kołodziejskie, stelmaskie i bednarskie.

W dalszym ciągu swéj pracy mówi p. Łubieński o koszykarstwie i o zużytkowywaniu słomy w przemyśle wiejskim, zaznaczając przytém, że słoma, jako niezbędna w gospodarstwie, nie powinna stanowić podstawy wielkiego przemysłu fabrycznego. Następne rozdziały swéj pracy poświęca autor roślinom przędzalnym, a mianowicie podaje sposoby przygotowania i użytkowania lnu i konopi. Kilka słów o olejarniach, zastosowanych wyłącznie do drobnego przemysłu rolnego, stanowi zakończenie pierwszéj części *Technologii mechanicznéj przemysłu wiejskiego*.

Nie mogę w ograniczoném brakiem miejsca tém sprawozdaniu rozwodzić się obszerniéj nad pojedyńczemi ustępami pracy p. Łubieńskiego, ani wyliczać po kolei pojedyńczych jéj zalet, lub wykazywać trafiających się może tu i owdzie braków, zaznaczę tylko, że, zdaniem mojém, jest to praca, która powinna się znaleźć w ręku każdego rolnika Przystępna nadzwyczaj forma wykładu umożliwia zrozumienie podawanych wskazówek człowiekowi najmniéj nawet obeznanemu z technologią, a wskazówki te odznaczają się wielką praktyczną przydatnością. Mnóztwo rycin, rozsianych w tekście, ułatwia lepiéj jeszcze zrozumienie téj pracy, jednoczącéj w sobie dwie kardynalne zalety dzieł tego rodzaju: popularność wykładu i ścisłość naukową. *X.*

ROZMAITOŚCI.

Hodowla groszku ogrodowego. W marcu rozpocząć można główny siew zarówno wczesnych, jak późnych odmian groszku ogrodowego, i następnie dosiewać co 2 tygodnie aż do miesiąca lipca. W okolicach Hamburga hodują ogrodnicy wczesny groszek w następujący sposób: Jeśli przy końcu stycznia przedstawiają się niejakie widoki, iż po trzech tygodniach przygotować już będzie można grządki (w przeciwnym razie późniéj), maczają groch przez 24 do 36 godzin w wodzie rzecznéj, wsypują do koszów i zawieszają pod sufitem mieszkań, gdzie groch niebawem kiełkuje. Następnie zaopatrują skrzynie ($1\frac{1}{2}$ do 2 metrów długie, 50 do 60 centymetrów szerokie, 12 do 15 centym. głębokie) w warstwę ziemi ogrodowéj, na niéj rozpościerają groch skiełkowany, pokrywają go 4 do 5 centymetrów grubą warstwą ziemi i ustawiają skrzynie w pobliżu okien. Podczas mrozu stawia się groch w cieplejszém miejscu, przy cieplejszéj temperaturze polewa go obficie, wystawia na wolne powietrze i hartuje. Jeśli to jest możliwém, w końcu lutego przesadza się groch w lekko nawiezioną i skopaną ziemię, przyczém rozpościera się ostrożnie korzonki i obcina ich końce. Skoro groszek dobrze się zakorzeni, znieść może bardzo wiele: mróz, śnieg, deszcz i wiatry; wydaje nawet tém obficiéj, im więcéj wytrzymał złych wpływów temperatury. Hodowlę w inspektach rozpoczyna się około połowy stycznia. Mniéj więcéj około początku stycznia zasiewa się pierwsze skrzynie, daje się im 55 do 60 centymetrów gruby podkład mierzwy, składający się do połowy ze świeżéj mierzwy końskiéj i do połowy z liści, ponieważ groch wymaga tylko bardzo miernéj, lecz trwałéj temperatury ziemi. Skoro podkład ten zagrzeje się należycie, kładzie się na niego cienką warstwą staréj zbutwiałéj mierzwy bydlęcéj, a na nią potrzebną ziemię w wysokości 25 centymetrów. Skrzynie przed ob-

siapiem ich powinny należycie wyparować i nie mogą być zbyt gorące, ponieważ w przeciwnym razie korzonki grochu łatwo uledz mogą spaleniu i młode pędy przy zbyt wysokiéj temperaturze łatwo gniją przy owéj podstawie. Ziarna sadzić nie należy zbyt gęsto, w rządki 7 ctm. głębokie i oddalone od siebie po 25 ctm. przyciskać ziemię nad ziarnem, ponieważ groch podnosi się przy kiełkowaniu; jeśli się więc ziemi nie przyciśnie, ziarno wyjdzie na powierzchnię ziemi i obnaży korzonki. Skoro groch powschodzi, należy go obsypać; tak samo od téj chwili aż do zawiązków strąków, jeśli tylko pozwolą na to warunki temperatury, wietrzyć należycie, ponieważ bez dostępu powietrza groch rozwijać się nie może korzystnie. Przy późniejszéj hodowli groszku odjąć należy w zupełności okna z inspektów i nakładać je jedynie w zimnych nocach. Skoro roślina wytworzy 5 do 6 strączków, odcina się jéj wierzchołek, ponieważ górne strąki nie rozwiną się już należycie i niepotrzebnie pozbawiają dolne strąki pożywienia. *x.*

Kontrola nad mięsem w Ameryce. Przed niedawnym czasem rząd Stanów Zjednoczonych ustanowił obowiązkową kontrolę nad bydłem i mięsem. Podług przepisów tego rozporządzenia, w przyszłości w Stanach Zjednoczonych w każdym zakładzie, służącym do zabijania bydła lub do peklowania i pakowania mięsa, ustanowiony przez rząd kontroler każdą sztukę bydła trzody chlewnéj lub owcę, które w stanie całym lub przerobionym są przeznaczone na wywóz za granicę lub do innego Stanu Unii rewidować będzie przed i po zabiciu. Przy trzodzie chlewnéj nastąpić ma oprócz tego poszukiwanie trychin i t. p. O praktycznéj doniosłości tego środka donoszą dziennikom niemieckim, co następuje: Brzmi to wszystko bardzo pięknie, ale kto miał sposobność przypatrzyć się z blizka olbrzymim jatkom w mieście Chicago, ten powstrzymać się nie może na myśl, jakie zadanie oczekuje takiego kontrolera rządowego. W Chicago istnieją rzeźnie, które z wyjątkiem niedzieli codziennie, a więc sześć razy w tygodniu, kupują po 10,000, a niekiedy i więcéj sztuk trzody chlewnéj, zabijają i przerabiają. Zakłady, zabijające dziennie po 2,000 sztuk, należą do mniejszych. Trudno zrozumieć, w jaki sposób potrafi jeden inspektor zrewidować takie massy trzody przed i po zabiciu. Trzoda bywa kupowana na „stockyardzie," ważona na wielkich wagach centezymalnych w partyach po 50 i więcéj sztuk i następnie pędzona do położonych nad stockyardem rzeźni; inspektor przy większym tego rodzaju zakładzie znalazłby przez cały dzień zatrudnienie, przyglądając się tylko przepędzanéj około niego trzodzie. O zaprowadzeniu tak niezbędnego przy częstém pojawianiu się tych pasorzytów w świniach amerykańskich poszukiwania trychin w olbrzymich tych zakładach nie może być mowy. W Niemczech bada jeden rewizor co najwyżéj dziesięć sztuk trzody dziennie; jest to prawem przepisana najwyższa liczba; gdyby zakłady: Armour i spółka lub Chicago Pork packing and Provision Compagnie badać chciały w podobnie sumienny sposób, każda z tych fabryk potrzebowałaby więcéj niż 1,000 rewizorów. Znaną jest rzeczą, że Amerykanie wydają wiele pieniędzy na dobrę machiny, zastępujące ręce ludzkie, trudno jednak przypuścić, aby taką massę ludzi zatrudniać chcieli badaniem trzody chlewnéj. *x.*

Wystawa w Wilnie. Wystawa gospodarstwa wiejskiego i drobnego przemysłu w Wilnie, która ma trwać od 1-go do 11 go września (st. st) r. b., składać się będzie z 8 działów, a mianowicie: I. Inwentarz żywy: konie, osły i muły; krowy i woły; owce, nierogacizna, króliki, psy, ptactwo domowe, pszczoły i ryby. II. Produkcye inwentarza żywego: gospodarka mleczna, mięsiwa wędzone, słonina, konserwy mięsne, jaja i t. p. III. Rolnictwo: różne zboża, trawy pastewne, warzywa, nasiona i t. p. IV. Sadownictwo, ogrodnictwo i leśnictwo. V. Wyroby techniczne: mąka, krochmal, oleje, spirytusy, pieczywa, słodycze i t. p. VI. Mierzwy sztuczne i paliwo mineralne. VII. Przemysł drobny. VIII. Oddział pozakonkursowy. Wystawcami konkursowymi mogą być tylko mieszkańcy gubernij: Wileńskiéj, Kowieńskiéj, Grodzieńskiéj i Mińskiéj; mieszkańcy zaś innych gubernij mogą brać udział w wystawie po za konkursem. Wszyscy wystawcy powinni się zgłosić do zarządu wystawy niepóźniéj, niż 15-go czerwca. Opłata za miejsce wynosić będzie od 25 kop. do 1 rub. 50 kop. za arszyn kwadratowy. Wystawcy włościanie zwalniają się od opłaty za miejsce. Nagrody stanowić będą: premia pieniężne, listy pochwalne, odezwy honorowe, 5 medali złotych, 20 dużych i 30 małych srebrnych, 40 bronzowych, wreszcie dyplomy na medale.

Spółka nabiałowa. Od kilku lat p. Teofil Gajewski, badając szczegółowo hurtowy handel serem i przedsiębiorąc próby z naszemi serami na wywóz za granicę, doszedł do stanowczego wniosku, iż w tym względzie otwierają się nowe drogi dla naszego przemysłu. Zawiązano więc spółkę nabiałową, na któréj czele stoją pp.: Jan Elsner, Bronisław Szymonowicz i Teofil Gajewski. Spółka ta otwiera w gub. Grodzieńskiéj, w pow. Kobryńskim, wielką serownię ze specyalném przeznaczeniem zbywania serów za granicą. Odbiorcy w Berlinie, Hamburgu i Paryżu są już zapewnieni.

Sztuczny deszcz Wiadomo, że po wszelkich wstrząśnieniach w przyrodzie, wywołanych gwałtownym wybuchem ciał palnych, następuje deszcz. Wszystkie wielkie bitwy w końcu zwykle toczyły się wśród deszczu. Spostrzeżenie to spowodowało wydział rolnictwa w rządzie amerykańskim do wyznaczenia summy 2,000 dollarów na te próby. Za pieniądze te ma być zakupiona pewna ilość prochu i dynamitu i pilnie ma być badaném, w jakiéj mierze te wstrząśnienia powietrza wywołują deszcze.

Sadzenie drzew. Dobry wzrost drzewa bardzo zależy od należytego zasadzenia go w ziemi. Wielu mniema, że im głębiéj zasadzone drzewo, tém lepiéj. Mniemanie to jest błędne, bo zbyt głęboko osadzony pieniek, to tak samo jak dziecko pieluchami skrępowane, źle rośnie. Dół powinien być głęboki na łokieć, najwyżéj na 1½ łokcia, a szerokość odpowiednia. Gdy grunt jest kamienisty, sapowaty, należy nawieźć ziemi urodzajnéj. Tak osadzone drzewo rozrośnie się dobrze, oczywiście, jeżeli grunt odpowiedni jest do gatunku.

Sprawozdanie tygodniowe.

K. PĄGOWSKI.

Toruń, dnia 20 kwietnia 1891 roku.

Usposobienie: zwyżkowe; powietrze: piękne.

Płacono za 1,000 kilogramów:

NAZWA ZBOŻA	w funtach hollenderskich	M a r e k	Rub. za pud przy kursie 242
Pszenicy transito pstréj	120—130	165—180	1,11—1,21
„ „ jasnéj	120—130	170—185	1,15—1,25
„ krajowéj pstréj	120—126	210—215	
„ „ „	128—130	220—225	
„ „ jasnéj	120—126	215—220	
„ „ „	128—130	225—230	
Żyta transito	115—128	125—133	0,84—0,90
„ krajowego	115—120	170—172	
„ „	122—128	174—176	
Jęczmienia transito		115—140	0,77—0,94
„ krajowego		135—160	
Owsa transito		110—120	0,74—0,81
„ krajowego		150—160	
Grochu transito		115—140	0,77—0,94
„ krajowego na paszę		135—140	
„ „ wrzącego		145—160	
„ „ Victoria		150—190	
Rzepaku transito		200—215	1,35—1,45
„ krajowego grubo-ziarnist.		215—230	
Rzepiku		210—220	
Łubinu niebieskiego		75—85	0,34—0,44
„ żółtego		80—90	0,40—0,47
Wyki		110—120	0,61—0,67
Kuchu rzepiowego	Za 50 kilogr.	5,00—5,30	0,67—0,71
„ lnianego		5,80—6,20	0,80—0,83
Otrąb żytnich		5,20—5,40	0,70—0,73
„ pszennych		4,80—5,00	0,65—0,67
Koniczyny czerwonéj		30—45	4,06—6,09
„ białéj		40—60	5,41—8,12
Tymotki		16—20	2,16—2,70

W Hamburgu płacono przy mocniejszém usposobieniu za okowitę:

kartoflaną bez beczki	m. 34	za 100 L. 100%.
łącznie beczek kontrakt.	„ $35\frac{1}{4}$	

na kwiecień	marek $35\frac{1}{4}$	co odpowiada franko Aleksandrowo po potrąceniu wszelkich kosztów i wartości becz. za wiadro 80%.	0,78	przy kursie 242
na kwiec.-maj	„ $35\frac{1}{4}$		0,78	
na maj czerw.	„ $35\frac{1}{2}$		0,79	
na lipiec sierp.	„ $36\frac{1}{2}$		0,83	
na wrzes.-paźd.	„ $37\frac{1}{4}$		0,86	

Cło wynosi: od pszenicy i żyta po 50 marek, owsa 40 marek, jęczmienia 22,50 m., kukurydzy, tatarki, grochu, bobiku, wyki i łubinu 20 m., rzepiu i rzepaku 20 m., prosa 10 marek za 1,000 kilogramów.

Siemię lniane, konopie, kuchy, otręby i koniczyna wolne od cła.

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.—Дозволено Цензурою.—Варшава 14 (26) Апрѣля 1891 г.